PRZEMÓWIENIE

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego

Prof. Dra Korczyńskiego

na uroczystem otwarciu roku szkolnego

w dniu 8 Października 1889 roku.

Panie Prorektorze! Panowie!

Zaszczycony wyborem na Rektora naszej Szkoły Jagiellońskiej przyjmuję z Twych rąk oznakę godności rektorskiej, a jak Szanownym kolegom za wybór, tak Tobie Przezacny Panie Prorektorze za serdeczne życzenia przed chwilą złożone, szczerze dziękuje.

Wiem, jak szczytną godność złożyliście Panowie w moje ręce, ale zarazem jestem świadomy, jak arcytrudno podołać rozlicznym a ważnym obowiązkom z nią połączonym. By godnie odpowiedzieć zadaniu Rektora prastarej Szkoły Jagiellońskiej, nie wystarczą zdolności osobiste, boć to nie młody Zakład, któryby sobie torował drogę przymiotami jednostek. W naszej Szkole każdemu Rektorowi przedewszystkiem przystoi i należy kornie uchylić czoła przed swymi poprzednikami; czerpać mądre rady i wskazówki z ust żyjących a zasłużonych i naśladować czyny zgasłych. Takim jest i być musi ogólny program każdego z obecnych rektorów naszej Szkoły.

A ileż się tu napotka wspaniałych postaci, jakże liczny jest tu zastęp mężów naśladowania godnych, naukami sławnych, umysłem wielkich, radą dojrzałych, cnotami lśniących, około dobra narodu i *Almae matris Jagellonicae* zasłużonych. Ich tchnieniem tu oddechamy, ich czynów się tu dotykamy, to też ta tradycya każdego z rektorów na duchu skrzepiać, sił dodawać i do czynów zachęcać winna.

Czci im wiernie dochowam. W czyny ich pilnie wpatrywać się będę. Na tem tak szczytnem stanowisku pracę mą podwoję, godności Uniwersytetu strzedz będę, dbać o jego dobro nie przestanę. Będę stale na usługach każdej cnej myśli, każdego słusznego zadania, które do rozwoju naszej szkoły przyczynić się może. Berło rektorskie nieskalane następcy memu oddam, a jeżeli mi się uda w ciągu mego rektorstwa dorzucić choćby małą cegiełkę do tej wspaniałej budowy, która już przetrwała burze przeszło pół tysiąca lat, uważać to będę nie jako zasługę, tylko za proste spełnienie mego obowiązku.

To mój program osobisty.

Bym go mógł wykonać, wiele potrzebuję poparcia. To też o pomoc doświadczoną radą tak Ciebie, Przezacny Prorektorze i Prześwietny Senacie Akademicki, jakoteż Was Zacni Mistrze tej szkoły uprzejmie proszę.

Panie Prorektorze! Liczne a ważne były sprawy, któremi w ubiegłym roku wraz z Senatem Akademickim się zajmowałeś, nie szczędząc ani trudu i zachodu, ani trosk i starań. Niektóre szczęśliwie doprowadziłeś do skutku, inne przygotowałeś tak, że się rychło ziścić mogą. Swą gorliwością i nieznużoną pracą zasłużyłeś się dobrze naszéj szkole i pamięć swą chlubnie w jej rocznikach zapisałeś.

Wiele jeszcze jednak mamy potrzeb. Tu przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie zaliczyć należy rozszerzenie gmachu biblioteki jagiellońskiej, urządzenie oddziału rolniczego przy Wydziale filozoficznym, budowę Zakładu patologicznego i reszty klinik Uniwersyteckich.

Miejmy otuchę, że te życzenia i wiele jeszcze innych da Bóg się spełnią, jak wogóle, że pod berłem i opieką naszego najmiłościwiej nam panującego Monarchy, i przy życzliwości Jego Doradców, nasza Szkoła Jagiellońska, wspierana nadto łaskawością władz krajowych i ofiarnością naszego społeczeństwa, zyskiwać będzie coraz trwalsze warunki dalszego rozwoju.

Błogą zapowiedzią tego jest dopiero co dokonane otwarcie nowej kliniki chirurgicznej, uświetnione obecnością Jego Ekscellencyi Pana Ministra Oświaty i Jego Ekscellencyi Pana Namiestnika. Gmach ten oddany Uniwersytetowi wkrótce po wybudowaniu *collegium novum*, wspaniałem swem urządzeniem dorównywa, a pod wieloma względami przewyższa nawet najlepiej urządzone zakłady zagraniczne. Szkoła nasza zyskała nowy przybytek nauki, społeczeństwo nowy zakład humanitarny, a młodzież nasza sposobność korzystnego uprawiania jednej z najważniejszych gałęzi praktyki lekarskiej.

Szkoła nasza co do liczby uczniów zwiększa się z każdym rokiem, przybierając coraz bardziej cechę wielkich Uniwersytetów postronnych. Mimo coraz trudniejszych warunków bytu, i coraz cięższej walki o stanowiska, przecież coraz większa liczba młodzieży nietylko polskiej ale i ruskiej gromadzi się pod skrzydła *Almae matris*, szukając tu wiedzy i zawodowego wykształcenia. Część ich ginie, jak to wszędzie bywa, część zaś przeważna dobija się usilną pracą i wytrwałością samodzielnych stanowisk, lub wraca do domów swych ze stopniami akademickiemi, by dalej uprawiać rolę i pługiem i mądrą radą bronić zagrożonej zewsząd ojcowizny przodków.

Nie nam mówić o hyperprodukcyi intelligencyi. Oświaty nigdy i nigdzie nie może być za dużo. Im więcéj oświeconych i wszechstronnie wykształconych w społeczeństwie, tem więcej odporności na zewnątrz. Nawet silne liczebnie narody brakiem oświaty giną, a słabe ustroje narodowe oświatą tężeją, żyją i wzrastają. Nam tak w interesie narodu, jakoteż

w interesie nauki i Uniwersytetu cieszyć się tylko wypada, że liczba chętnych nauki i oświaty się wzmaga.

Nie o liczbę tu chodzi, tylko o rodzaj tej oświaty i o sposób jej pojmowania.

Oświata ta zawsze będzie zdrową i pożyteczną, jeżeli będzie uprawiana w bojaźni Bożej, z poszanowaniem tradycyi narodowej, jeżeli dotyczeć będzie nie tylko umysłu, ale i serca i jeżeli podjętą zostanie ze szczerej miłości narodu. Oświata taka wydać musi niewątpliwie owoce jędrne i zdrowe, osobliwie jeżeli z ogólnego postępu społecznego przyjmować będzie ostrożnie i z krytyką, tak rozumu jakoteż serca tylko to, co z korzyścią na glebie narodowej da się zaszczepić, a odrzucać będzie wszystkie, może ponętne ale jadem napojone teoryje i praktyki, któremi nam pod klątwą zagłady tej resztki bytu narodowego, jaki nam pozostał, żadną miarą bawić się nie wolno.

Ku tym zasadom starają się kierować młodzież akademicką Mistrze naszej szkoły. Nasza zacna i poczciwa młodzież głosu ich słucha i daje się im powodować.

Te zasady pragnąłem tylko powtórzyć, ale zarazem zaznaczyć, że za rektorstwa mego żadną miarą i pod żadnym warunkiem nie pozwolę, by między młodzieżą akademicką panowały inne prądy i że przeciwko wszelkim manifestacyjom, gdziekolwiek i czemkolwiek by się objawiały, a miały na celu dążności fałszywe i dla narodu szkodliwe, z wszelką stanowczością wystąpię.

Dla gorącego ale prawego uczucia młodzieży będę zawsze względnym, dla spaczonego nieubłaganym.

Ogłaszam, że rok szkolny 1889 na 1890 jest otwarty.

Nakładem Rektora Prof. Dra E. Korczyńskiego w Krakowie.

Kraków, 1890. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.